

Ogłoszenie - prośba o pomoc

Skradziono szczeniaki i ich tatę z(przed) posesji przy ulicy Mickiewicza (plac za bankiem zachodnim) w Zielonce pod Warszawą 16.09.2015 roku na oczach świadków. Bardzo zżyte ze sobą 3 suczki mają jeszcze rodzeństwo-dwie siostry i mamę, wujka niepełnosprawnego i drugiego wujka bardzo chorego, którzy za nimi bardzo tęsknią. Skradzione Viki, Mili, Łapka były życiem tej pieskiej rodziny., prawdopodobnie razem z nimi, lub po wyjściu z posesji gdy ich chciał szukać zabrano i uwięziono tatę. Viki przywódczyni bardzo inteligentna jako pierwsza razem z Mili i Łapką opiekowała się chorymi, a zarazem była duszą towarzystwa, inicjatorką wszystkich zabaw, psot-bardzo energiczna do zdjęcia trzeba było przywiązać ją do łóżka-dlatego jest na nim taka nieszczęśliwa, a na co dzień latająca strzała rozbawiała wszystkich; teraz mieszkanie stało się smutne, szare, ciche. Mili była najmłodsza-reanimowana po porodzie, delikatna i czuła, bezszelestnie wchodziła do łóżka. Łapka spokojna zrównoważona w obecności właściciela, kiedy pozostawała ze szczeniakami w domu nawet na 10 minut bez dozoru, z mieszkania robiła sajgon - materace, poduszki ubrania zamieniała w drobniutkie kuleczki, w oczach zawsze niewinna, po psotach bojąc się kary w czasie brania na ręce moczyła się jak wystraszone dziecko. Żadna z nich nie reagowała na kary, uczyły się poprzez wynagradzanie i miłość, które je zawstydzają w obliczu szkód jakie wcześniej dokonywały. Były bardzo zdolne i zaskakująco pomysłowe. Mieszkały w Warszawie w bloku, po szczepieniach dopiero pierwszy raz były na działce, z pewnością zagubione ale szczęśliwe z powodu dużego miejsca do zabaw. Pełne obaw podobnie jak ja, żegnały mnie przy bramie, gdy je zostawiałam pierwszy raz same, jadąc do szpitala, nie znały cioci, która miała się nimi opiekować. Łapka błagalnym wzrokiem mówiła weź mnie ze sobą, a ja nie miałam wyboru-musiałam z bolącym sercem jechać! Jestem pewna, że teraz same rozdzielone są przerażone i nieszczęśliwe. Rzadko się zdarza że zwierzętom daje się szansę żyć razem w swojej rodzinie-ja im taką szansę dałam i im to obiecałam widząc jak wielkie mają serce i mądrość w stosunku do chorych członków rodziny. One same teraz narażone są na choroby gdyż zostały zabrane w okresie poszczepiennej kwarantanny, poza tym matka ma nowotwór jest po dużej operacji czeka na następną. Teraz leży smutna zapatrzona ślepym wzrokiem w przestrzeń jest 5:30 a ona nie śpi tylko nadśłuchuje i czeka. Cały dzień tropiła swoje dzieci, W dniu kradzieży z działki pędem leciała do domu by je spotkać, gdy tak się nie stało jakby ktoś wyrwał jej serce, zamarła bez ruchu, nie chce jeść, uszły z niej młodość energia, radość jest innym psem. Wszyscy cierpią tym bardziej, że zabrano również Filusia ojca. Była to specyficzna rodzina. Filuś około roku temu zabrany był z lasu, zdjęłam z niego prawie 70 kleszczy-jadł tylko korzonki i dzownice z czasem uczył się jeść kanapki a potem gotowane posiłki głównie mięsne i karmę. Miał zapadanie krtani-kiedy się denerwował lub zjadł za duży kęs, dusił się i sam nie mógł przerwać tego ataku-był leczony. Matka szceniąt była wyciągnięta spod Tira, była bezdomną matką w ciąży z urazem głowy, miednicy i brzucha-po kilku dniach urodziła martwe dzieci-była w fatalnym stanie psychicznym do czasu pochowania noworodków na jej oczach w grobie na działce. Miała ropomacicze,

które zwalczyliśmy bez operacji-jestem lekarzem. Zakochała się w Filusiu i mimo obaw pozwoliłam przed ewentualną śmiercią urodzić jej dzieci. Ciężę przechodziła ciężko, 2 maluchy reanimowałyśmy. Bóg pozwoliła całej rodzinie przetrwać wszystkie nieszczęścia, poza tym ostatnim-kradzieżą ograniczającą wolność skradzionym i kontakt z ukochanymi, wywołującą rozpacz u tych, którzy stracili tak nagle najbliższych. Wujek Reksio jest po celowym potrąceniu z Opoczna, właściciele nie odezwali się od czasu wypadku-ma połamany kręgosłup, miednice i nogi ale żyje jak zdrowy psiak i zawsze chce im dorównać. Szczeniaki z uwagą i cierpliwością uczestniczyły w pielęgnacyjnych zabiegach, codziennym myciu i robieniu z gaz i bandaży opatrunków, by mógł biegać. Niepełnosprawni ludzie czerpią od niego nadzieję i wiarę w siłę pragnienia życia. Wujek kret mający klaustrofobię, bojący się ciemności i samotności nagle był wyrzucony z domu, spał nękanym przez szczury, miał 2 razy wylew i zawał ale przetrwał. Szczeniaki ogrzewały go swoim ciałem już nigdy nie był sam. Teraz jakaś, głupia kobieta na oczach wszystkich przerwała sielankę życia i pozostawiła rozpacz. **Prosimy o pomoc, o zakaz adopcji, jeśli ktoś kupił skradzione psy o ich oddanie, jeśli ktoś je widział o wiadomość lub pomoc w odzyskaniu ich perswazją, siłą lub podstępem. Czas działa na nasza niekorzyść wołamy o życzliwość, wrażliwość i serce.** Mieliśmy na zawsze być razem, z dala od złych ludzi, wolni. Jesteśmy w czasie zamiany pięknego mieszkanka w Warszawie na domek z działką nad wodą w lesie. Dlaczego ktoś przy braku wiedzy wyobraźni i serca tak bardzo nas skrzywdził. Psy można oficjalnie oddać, lub zwrócić na działkę. Mogę też je odkupić za około 500 złotych za każde. Kochane dzieci jeśli otrzymałyście je w prezencie wyrzeknijcie się tego choć z bólem serca, ale dla ich szczęścia i spokojnego życia, zawsze możecie być przyjaciółmi tej rodziny i same wzrastać w dobru rozumiejąc wartość miłości, wolności, i dobra. Ciągłe marzymy by być razem. Pieska rodzina plus ich opiekunka.

Kontakt: tel. kom 883 172 704 proszę dzwonić do oporu najlepiej w nocy - słabo słyszę i w wielu miejscach nie noszę komórki